

Pezet Noon, Biznes

Yo

To jest o marzeniach które nigdy się nie ziszczą
Lepiej byśmy wyszli na tym robiąc disco
Być sobą, żyć szybko, żyć z głową, żyć czysto czy pić wszystko
Niby żyć spoko, gnić szybko
Nie miałem nic dotąd, wiesz?
Potem miałem rap, miałem nić złotą i miałem czas
Dotąd wierzyłem w to, wiesz, żyłem tym
Przez to przeżyłem coś, przez chwile byłem kimś, wiesz
Wcześniej całe życie byłem śmieciem
Nie zrozumiesz tego jeśli żyłeś lepiej
Studia poszły gdzieś.. asta la vista
Błędy młodości wiesz? chętnie zrobiłbym magistra
Na to gównno może jest już za późno
Mam nadzieje, że ten rap robie nie na próżno
Jest nam trudno, teraz własnym sumptem
Chociaż nowe studio, robie to z żadnym skutkiem
Mój wydawca był złodziejem jak tu żyć kurwa
Jeden z nich wypłacał mi hajs, co miesiąc stówa
Jeden z nich, ten pierwszy może był uczciwy
Lecz to było długo przed tym zanim klipy trafiły do vivy
Zanim były plany było hobby
A później w ten sposób chciałem wszystko odbić
Chciałem zrobić coś, być w górze czując
Ale każdy chce zarobić lub umrzeć próbując
Myślisz, że robie wielki hajs?
Hajs, jaki hajs? niemylny z gwiazdą
Raz jest lepiej raz gorzej
Beztroskie życie
To zbyt piękne...
Wśród tych ludzi i tych miejscówek
Ten hajs chyba robią ci co chodza z klamką
Do czego oni dążą?
Kariera w tym przemyśle
To zbyt piękne...
Wiesz, śmierć jest łatwa, życie jest ciężkie
Nie znam już niektórych, wcale nie chce widzieć ich częściej
Znow mam chałtury, trzeba szanować pieniądz
Jak mam tak tulić hajs i rap traktować serio?
Jak widzą z góry nas chcą nas okraść
Traktują z góry rap, robią hajs na hip hopowcach
Ja wśród tych ludzi i tych miejscówek
Ja chce być z tych, którzy duży hajs robią przed ślubem, wiesz
Pieprze już ten stale niski procent
A niunia chce mnie rzucić bo mam w walentynki koncert
Minął już długi czas, pusty portfel
Da się lubić rap, jeśli lubisz kluby, forszę
Wiesz, show biznes porwał nas
Dziś dają mi żyć tylko, stopa i bass, nic,
Ile floty przejechałem za mój pierwszy projekt
Wyrrywając foki i stając na scenie by odpieprzyć swoje
Najebki w głowie, kogiel mogiel
Tylko po to by mieć to co inni mają na codzien
Po co taki balet, tyle szaleństw
Gównno prawda, że świat ma tyle wad ile zalet, yo
Bóg nam daje talent, powiedział mi koleżka
No i co jak to nic kurwa nie polepsza
Rozpieprzam hajs, jak go mam czasem
Bo wiesz jak czas wkłada w nas pracę
Myślisz, że robie wielki hajs?
Hajs, jaki hajs? niemylny z gwiazdą
Raz jest lepiej raz gorzej
Beztroskie życie
To zbyt piękne...

Wśród tych ludzi i tych miejscówek
Ten hajs chyba robia ci co chodza z klamką
Do czego oni dają?
Kariera w tym przemyśle
To zbyt piękne...
Kiedyś jeden z wydawców zaczął zbijać flotę
To naturalnie potem zaczął kirac kokę, wiesz
Czas nam zaczął sprzyjać trochę, to nas wziął pod skrzydła inny
Ale nie był kurwa filantropem
On zbijał flotę, a ja byłem dzieciakiem
A jutro chce mieć za co posłać dzieci na wakacje
Poszło po kosztach, każdy szczypie się z hajsem
Nie mów mi, że dla młodych dziś życie jest tańsze
Bo ono jest drogie, ono jest cenne
Zabójczo szybkie, pamiętasz erko(?!?) nasenne
Pamiętasz, jak wszystkie hajsy poszły w pizdu
I przez pare dni nie miałeś nic do żarcia w pysku, yo
Krytykują cię, że robisz biznes
Ale lepiej robić to, niż rozwozić pizzę
Trzeba zacząć nad tym myśleć, są takie czasy
Co nie dają żadnych plonów, dają raczej straty
Ci z bogatszych domów opalają w windzie fifkę,
Ja chce, żeby Bóg dał mi pograć z synem w piłkę
Chce jutro mieć hajs, żeby być ojcem
I chce jutro mieć czas i mieć dolce
Wiesz, wielu ludziom w tym biznesie jest głupio
Najpierw chcieli mnie sprzedać, później myśleli, że mnie kupią
Myśleli, że jak wyjdą do mnie z brudnym hajsem to wezme go
Bo walczyłem z trudnym startem,
yo... mylili się...
Myślisz, że robie wielki hajs?
Hajs, jaki hajs? niemylny z gwiazdą
Raz jest lepiej raz gorzej
Bez troskie życie
To zbyt piękne...
Wśród tych ludzi i tych miejscówek
Ten hajs chyba robia ci co chodza z klamką
Do czego oni dają?
Kariera w tym przemyśle
To zbyt piękne...